

Adam Budnikowski

Deficyt w bilansie handlowym - zagrożenia i możliwości poprawy

International Journal of Management and Economics 4, 47-57

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Budnikowski

Institut Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych

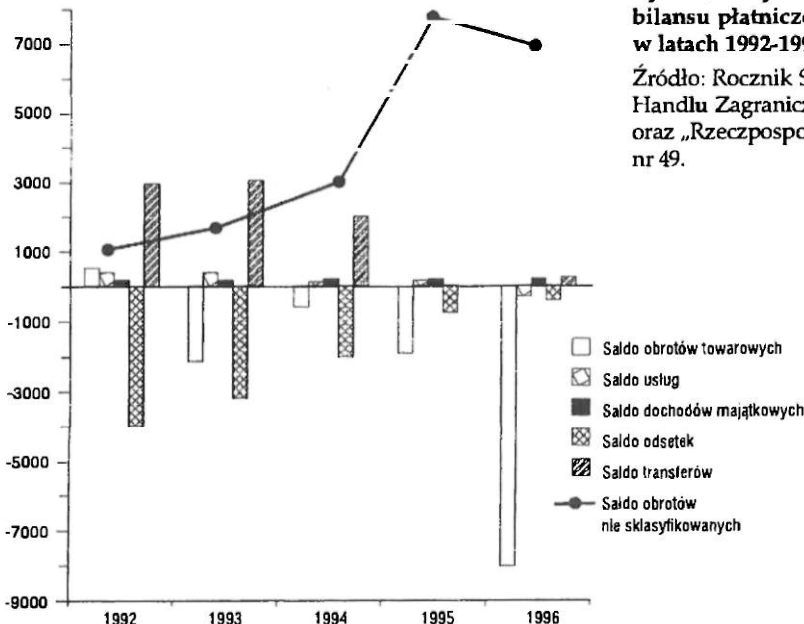
DEFICYT W BILANSIE HANDLOWYM – ZAGROŻENIA I MOŻLIWOŚCI POPRAWY

Wstęp

Bezpośrednią przyczyną narastającego deficytu bilansu obrotów bieżących Polski jest przede wszystkim powiększający się deficyt bilansu handlowego (por. rys. 1). W okresie rozpoczęcia procesu transformacji systemowej – od 1989 r. – wartość eksportu była wyraźnie większa od wartości importu jedynie w 1990 r., a niewielka nadwyżka bilansu handlowego utrzymywała się przez dwa kolejne lata. W 1993 r. pojawił się szybko rosnący deficyt, który od 1996 r. przybrał rozmiary mogące budzić niepokój. W bieżącym roku (1997) nadwyżka importu nad eksportem już w lipcu osiągnęła 6,7 mld dolarów¹, a więc poziom porównywalny z całym deficytem bilansu handlowego w 1996 r.

Rys. 1 Obroty bieżące bilansu płatniczego Polski w latach 1992-1996

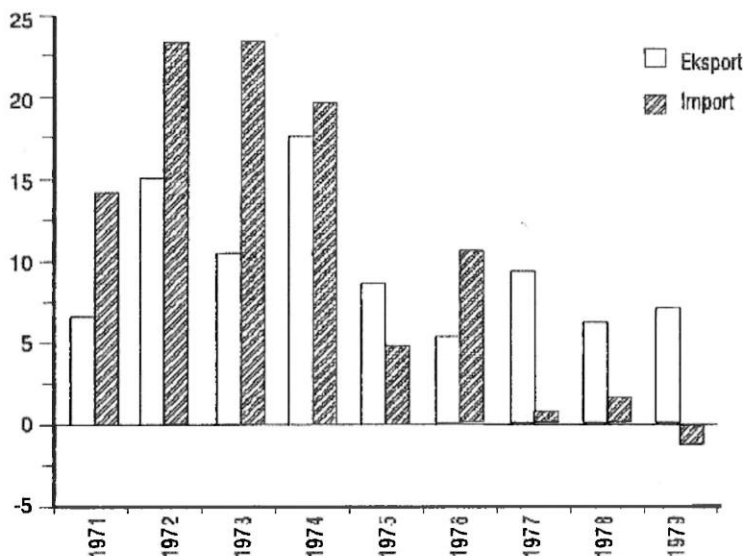
Źródło: Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1997, oraz „Rzeczpospolita” 1997, nr 49.



U podstaw zaniepokojenia leżą znane nam konsekwencje, do jakich doprowadził brak równowagi w bilansie obrotów bieżących w ostatnich latach zarówno w krajach transformacji (Czechy), jak i innych „wschodzących rynkach” (Meksyku i Tajlandii). Niepokój ten jest szczególnie zrozumiały w kraju, w którym niecałe 20 lat temu, w innych co prawda warunkach zewnętrznych, utrzymywanie przez dłuższy okres nadwyżki importu nad eksportem doprowadziło do wpadnięcia w pułapkę zadłużeniową.

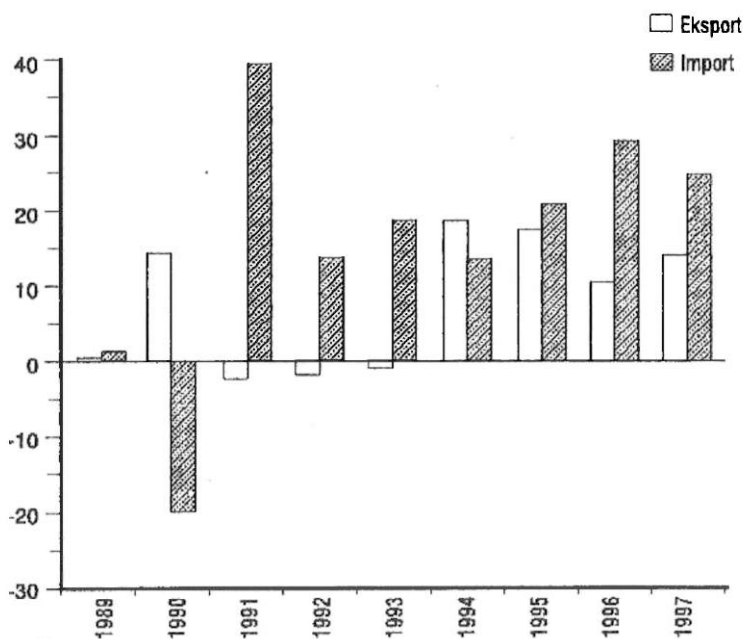
Charakter i skala zagrożenia

Istnieje pewne podobieństwo procesu powstawania dysproporcji między dynamiką eksportu i importu w latach 70. oraz obecnie (patrz rys. 2 i 3), a także między wielkością potencjalnego zagrożenia występującego w obu okresach.



Rys. 2 Tempo wzrostu eksportu i importu Polski w latach 1971-1979 (ceny stałe)

Źródło: Opracowano na podstawie: Rocznik Statystyczny 1982, oraz Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1981



Rys. 3 Tempo wzrostu eksportu i importu Polski w latach 1989-1997 (ceny stałe)

Źródło: Opracowane na podstawie: Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1997 oraz Handel Zagraniczny styczeń-lipiec 1997, Warszawa 1997

W latach 70. szybko rosnący deficyt bilansu handlowego, finansowany kredytami zagranicznymi, doprowadził do załamania wiarygodności kredytowej Polski, co z kolei – poprzez zmniejszenie środków płatniczych mogących być źródłem finansowania importu – doprowadziło do drastycznego ograniczenia importu. Konsekwencją załamania wiarygodności kredytowej Polski w tamtym okresie była także konieczność podjęcia na przełomie lat 70. i 80. polityki drastycznego ograniczania importu i pobudzania eksportu. Jak wykazują doświadczenia tamtego okresu, zarówno Polski, jak i innych krajów dłużniczych, tego rodzaju polityka dostosowawcza jest najczęściej nieracjonalna, gdyż faktycznie hamuje proces specjalizacji eksportowej gospodarki. W przypadku Polski polityka ta była tym bardziej bezproduktywna, że odbywała się w ramach systemu gospodarczego, którego nieracjonalność była już wówczas wyraźnie widoczna.

Bolesnym skutkiem wpadnięcia Polski w pułapkę zadłużeniową było także praktyczne odcięcie jej od dopływu jakichkolwiek zagranicznych kapitałów. W takim wymiarze nie miało to miejsca w innych krajach dłużniczych, które w większości nie zostały pozbawione dopływu środków z międzynarodowych instytucji finansowych, a częściowo także inwestycji bezpośrednich. Względnie gorsza sytuacja Polski, rekompensowana częściowym zawieszeniem obsługi długu

zagranicznego, była spowodowana jej izolacją polityczną po wprowadzeniu stanu wojennego. Można jednak stwierdzić, że najboleśniejszym dla gospodarki skutkiem kryzysu bilansu obrotów bieżących w latach 70. była stagnacja gospodarcza lat 80., jak też pozostawienie następnym pokoleniom ciężaru obsługi zaciągniętych długów.

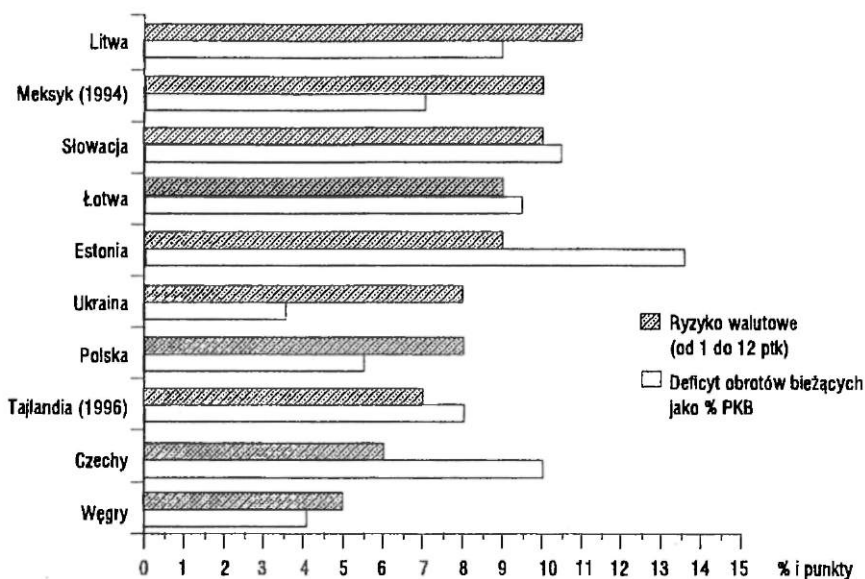
Gdyby chciał porównać zagrożenia, do jakich może prowadzić utrzymywanie się obecnego deficytu bilansu obrotów bieżących, to wydaje się, że miałyby one wyraźnie odmienny charakter od tych, które wystąpiły w latach 70. Ta odmienność wynikałaby przede wszystkim stąd, że w porównaniu z tym ostatnim okresem zarówno na międzynarodowym rynku finansowym, jak i w Polsce panuje sytuacja zbliżona do normalności.

Mimo ostatnich niepokojów na giełdach, nie wydaje się, aby świat stał w obliczu finansów międzynarodowych podobnych do kryzysu zadłużeniowego z przełomu lat 70. i 80. Stąd też ewentualne konsekwencje narastającego deficytu bilansu handlowego jakiegoś kraju raczej nie będą początkiem szerszego kryzysu o zasięgu światowym.

„Normalność” sytuacji Polski polega z kolei na tym, że narastający deficyt bilansu obrotów bieżących jest prawdopodobnie traktowany podobnie jak w każdym innym z kilkudziesięciu krajów zaliczanych do tzw. „rynków wschodzących” oraz kilkunastu krajów transformujących gospodarkę. Jest to sytuacja zasadniczo różna od tej z przełomu lat 70. i 80. W okresie narastania zadłużenia Polski traktowano je w znacznym stopniu jako problem nie tylko Polski, ale i Związku Radzieckiego. Z kolei w okresie negocjowania redukcji zadłużenia w początku lat 90. Polska – ze względów politycznych – była w pewnym sensie uprzywilejowana w stosunku do krajów nawet znacznie od niej biedniejszych.

Swoistym dowodem „normalnego” traktowania Polski może być m.in. ocena możliwości załamania walut krajów Europy Środkowej i Wschodniej, opublikowana w ostatnich tygodniach w „The Economist”². Ryzyko walutowe w krajach tego regionu, w tym i w Polsce, jest bowiem analizowane w kontekście doświadczeń Meksyku i Tajlandii (patrz rys. 4). Na tej właśnie podstawie stwierdza się, że Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Słowacja i Ukraina mogą w przyszłości stanąć w obliczu kryzysu walutowego³.

Gdyby rosnący deficyt bilansu obrotów bieżących przyczynił się do powstania sytuacji kryzysowej, można byłoby mówić także o porównywalności skali zagrożeń z lat 70. i występujących obecnie. W obu przypadkach trudno byłoby przedstawić wielkość strat w ujęciu finansowym, tym bardziej, że jedne z nich mają na razie charakter potencjalny. Można przypuszczać, że ze względu na ową „normalność” sytuacji Polski, światowy rynek finansowy może w pewnym momencie zareagować na rosnący deficyt bilansu obrotów bieżących, podobnie jak miało to miej-



Rys. 4 Ryzyko walutowe i deficyt bilansu obrotów bieżących w niektórych krajach

Źródło: Zestawiono według „The Economist” 1997, October 18.

sce w innych krajach, a więc przez drastyczne ograniczenie dopływu kapitałów i ich częściowe wycofywanie bądź ucieczkę od złotówki. Bezpośrednią konsekwencją tego dla gospodarki Polski byłyby między innymi zmniejszenie poziomu rezerw dewizowych, konieczność podjęcia zdecydowanych posunięć dostosowawczych, w tym np. wyraźnej dewaluacji złotego.

Jeżeli przyjąć, że posunięcia te pozwoliłyby na ponowne odzyskanie przez Polskę obecnej sytuacji na rynku finansowym, to nastąpiłoby to prawdopodobnie po upływie 23 lat. Tego rodzaju „wyrwa” w stosunkowo zrównoważonym wzroście gospodarki w ostatnich latach mogłaby jednak doprowadzić do strat, które w perspektywie historycznej byłyby porównywalne do tych wynikających z kryzysu zadłużeniowego. Skala tego zagrożenia brałaby się w tym przypadku przede wszystkim z presji czasu związanej z rozpoczęciem rokowań o przystąpienie do Unii Europejskiej oraz dążeniem do skrócenia dystansu dzielącego Polskę od krajów uprzemysłowionych. Każdy kryzys pociągałby za sobą w tej sytuacji koszty pośrednie, podobne do tych z przeszłości. Stąd też zapobieżenie takiej sytuacji ma bardzo istotne znaczenie.

Reakcja polityków

Mimo odmiennych warunków w latach 70. i obecnie, narastająca nadwyżka importu nad eksportem wywołuje dość podobne reakcje polityków. Zarówno w latach 70., jak i w ostatnim okresie można było dostrzec wyraźną tendencję do niedoceniań lub nawet lekceważenia skali problemu. Opinie głoszone w tamtym okresie brzmiały w porównaniu ze współczesnymi dość naiwnie. Argumentowano np., że skoro sprzedaje się nam nadal na kredyt, to dowodzi to zaufania do naszej gospodarki.

Obecnie argumentuje się między innymi, że deficyt bilansu obrotów bieżących nie stanowi zagrożenia, gdyż jest równoważony dopływem kapitałów. Współcześni politycy, lepiej od swych poprzedników obznajomieni z ekonomią, odpowiadając na pytania o groźbę rosnącego deficytu bilansu obrotów bieżących, zwykli odpowiadać posługując się miernikami ekonomicznymi, np. brak powodu do obaw, bo deficyt ten nie przekroczył określonego procentu PKB. Chętnie cytują też wywiady wypowiedziających się na ten temat przedstawicieli międzynarodowych organizacji finansowych, chociaż najczęściej z pominięciem zawartych w takich wypowiedziach uwarunkowań. Np. często cytowano wypowiedź Stanleya Fishera, wiceprezesa MFW, według którego deficyt bilansu obrotów bieżących w Polsce może nawet osiągnąć 4,0% PKB⁴. Mniej natomiast zwracano uwagę na zastrzeżenie, że dotyczy to sytuacji, w której importuje się głównie dobra inwestycyjne, a tempo inwestycji rośnie.

Tego rodzaju reakcje są oczywiście zrozumiałe i odzwierciedlają różnice między cyklem wyborczym a dłuższą perspektywą niektórych procesów gospodarczych. Zarówno w krótkookresowym interesie Gierka, jak i polityków będących u władzy w czasie narastania obecnego deficytu, leżało możliwie długie utrzymywanie takiego stanu rzeczy. W latach 70. życie na kredyt pozwalało na sztuczne utrzymywanie wyższej niż w poprzednich latach stopy życiowej. Natomiast obecnie pozwala to na odsunięcie w czasie niepopularnych decyzji ekonomicznych, które najprawdopodobniej pozwoliłyby przywrócić równowagę, ale mogłyby prowadzić do zmniejszenia poparcia politycznego.

Podobnie jak to miało miejsce w latach 70., część publicystów i polityków uznaje obecnie, że co prawda wielkość nadwyżki importu nad eksportem może budzić niepokój, ale jednocześnie przytaczane są racjonalnie brzmiące argumenty, że obawy te są nieuzasadnione. Podstawą tej argumentacji jest struktura przeznaczenia importu. Większość środków pochodzących z importu stanowią maszyny i urządzenia do produkcji (tak też było w latach 70.). Tego typu struktura importu przy powierzchownej ocenie procesów gospodarczych może upoważniać do stwierdzenia, że nadwyżka importu nad eksportem nie jest w większości przez-

naczana na konsumpcję, ani tym bardziej marnotrawiona, ale zużytkowywana w sposób, który pozwoli na przyspieszenie tempa eksportu i przywrócenie równowagi bilansu obrotów bieżących. W okresie gierkowskim na użytek tego typu argumentacji w polskim piśmiennictwie ekonomicznym pojawiła się nawet tzw. „zasada samospłaty”, która miała wiązać kredyty importowe z gwarancją możliwości spłaty importu maszyn towarami wytwarzanymi przy ich użyciu. Zasada ta stanowiła swoistą próbę zadekretowania równowagi bilansu handlowego. Nie brała jednak pod uwagę faktu, że przedsiębiorstwa, aby eksportować, musiały oprócz maszyn importować także wiele surowców i półproduktów, co sprawiało, że nawet przestrzeganie tej zasady nie gwarantowało pojawienia się nadwyżki eksportu nad importem.

Obecnie, w zupełnie innych warunkach, podobna struktura importu również daje podkład pod zbliżoną argumentację. Zauważa się przede wszystkim, że większa część importu maszyn i urządzeń to przywóz związany z zagranicznymi inwestycjami bezpośrednimi, a następnie stwierdza, że w najbliższej przyszłości doprowadzi to do poprawy bilansu obrotów bieżących przez „wygenerowany” (nowomowa obecnej epoki) w ten sposób eksport. Np. według przedstawiciela Rządowego Centrum Studiów Strategicznych szybko rosnący import jest ceną inwestycji bezpośrednich, gdyż 1 mld przyływu kapitału w tej postaci pociąga za sobą 400 mln importu⁵. Ponadto przywołuje się często fakt rosnących od kilku lat inwestycji, jako czynnik pozwalający na zachowanie względnego optymizmu w świetle narastającego deficytu bilansu obrotów handlowych.

Łatwe rozwiązania

Nadzieja na poprawę bilansu obrotów bieżących przez szybki wzrost eksportu powstały dzięki inwestycjom zagranicznym może być jednak złudna. Zwiększone w ten sposób moce wytwórcze doprowadzą bowiem do wzrostu produkcji, ale, po pierwsze, niekoniecznie musi być ona kierowana na eksport, a po drugie – niekoniecznie w ilościach pozwalających zrównoważyć przyrost importu.

Nawet stosując do sytuacji Polski tylko wiedzę podręcznikową można łatwo wyobrazić sobie, że znaczna część inwestycji bezpośrednich jest kierowana do i z myślą o uruchomieniu lub zwiększeniu produkcji na duży i chłonny rynek wewnętrzny. W tej sytuacji część importu kierowanego do tych przedsiębiorstw w ogóle nie pobudza eksportu.

O tym, że tak może być w rzeczywistości, zdają się świadczyć wyniki badań przeprowadzonych przez R.E. Pye wśród największych inwestorów zagranicznych w Polsce, Czechach, Słowacji, Rumunii i na Węgrzech⁶. Z badań tych wyni-

ka między innymi, że 61% inwestorów zagranicznych wymienia wielkość rynku jako główny czynnik atrakcyjności Polski jako miejsca lokalizacji inwestycji. Odsetek wskazań na ten czynnik jest jednocześnie najwyższy spośród uzyskanych we wszystkich badanych krajach.

Wyniki tych badań wskazują ponadto dość jednoznacznie, że znacząca liczba inwestorów zagranicznych w Polsce nie jest w ogóle zainteresowana eksportem: nie występuje on w 40% ankietowanych firm, a w 71% bądź nie występuje w ogóle, bądź nie przekracza 10% wartości produkcji. Jedynie 18% ankietowanych firm przeznaczało na eksport więcej niż 30% swej produkcji, a zaledwie 7% – więcej niż połowę produkcji.

Tak więc stosunkowo niewielka część inwestorów zagranicznych traktuje Polskę jako miejsce lokalizacji produkcji przeznaczonej na eksport. Stąd też trudno przypuszczać, żeby przy pozostałych warunkach niezmiennych przedsiębiorstwa te zwiększyły eksport w stopniu pozwalającym na wyrównanie deficytu bilansu handlowego.

Należy także pamiętać, że część inwestorów zagranicznych posiada możliwość sprzedaży swych produktów albo na rynku polskim, albo na zagranicznym. Jeżeli nie jest to sprzeczne z długookresową strategią działania danego przedsiębiorstwa, czynnikiem posiadającym istotny wpływ na kierowanie strumieni towarów na rynek krajowy lub zagraniczny będzie wielkość popytu, a ten pośrednio będzie zależał od polityki makroekonomicznej państwa.

Wydaje się, że nie można także upatrywać źródła szybkiej poprawy bilansu handlowego w programie pobudzania eksportu przyjętym przez rząd w dniu 2 września 1997 r. Przede wszystkim przyjęcie tego programu akurat w takich okolicznościach może budzić podejrzenia, że szło tu także o zademonstrowanie aktywności rządu na polu handlu zagranicznego, a nie tylko o skonstruowanie całościowego i długookresowego programu do wdrożenia. Jeżeli nawet tak nie było, to mechanizmy w nim przewidziane (wyodrębnienie banku obsługującego eksport, wzmocnienie KUKI, ułatwienia podatkowe dla eksporterów, wzrost udziału państwa w ubezpieczeniach kredytów eksportowych, urealnienie kwoty poręczeń przez Skarb Państwa sum przeznaczonych na zakup materiałów do produkcji na eksport), stosowane jako jedyne narzędzia oddziaływania państwa na eksport nie doprowadzą najprawdopodobniej do wyrównania bilansu obrotów handlowych. Wynika to z dwóch powodów. Po pierwsze, mimo pozorów ofensywności, w większości krajów rozwiniętych uważa się, że tego rodzaju środki wspierania eksportu posiadają faktycznie charakter defensywny, ich zadaniem jest jedynie wyrównywanie warunków konkurencji. Świadczyć o tym może między innymi fakt, że od 1991 r. obserwuje się w świecie spadek wydatków na wspieranie eksportu, co z pewnością wiąże się także z działalnością WTO. W skali światowej prawie połowa tych środków (44,1%) jest przeznaczana na gwarancje kredytowe,

a prawie 1/3 na ulgi podatkowe (29,7%), a nieco 1/4 na wszystkie pozostałe formy⁷. Po drugie, nawet dla spełniania swej defensywnej funkcji trzeba byłoby przeznaczyć na ten cel znacznie więcej środków, a przy ich niedostatku skoncentrować wysiłek na jednym odcinku. Warto w tym miejscu zauważyć, że w krajach rozwiniętych wśród środków wspierania eksportu największą wagę przywiązuje się w tej chwili do zbierania i przetwarzania informacji o rynkach zagranicznych na potrzeby eksporterów krajowych, subsydiowania badań i prac rozwojowych prowadzonych w przedsiębiorstwach oraz do dyplomacji ekonomicznej polegającej na wspieraniu przez najwyższych rangą polityków szczególnie ważnych transakcji handlowych, takich jak np. sprzedaż samolotów czy sprzętu wojskowego.

Do grupy stosunkowo łatwych rozwiązań należy zaliczyć także pojawiające się propozycje dewaluacji złotego. Zagadnienie to, z wszystkimi konsekwencjami, znajduje swoje omówienie w innych, publikowanych obok opracowaniach.

Możliwe rozwiązania

Wydaje się, że problem deficytu bilansu handlowego należy rozpatrywać w krótkiej i dłuższej perspektywie. W krótszej perspektywie, obejmującej okres najbliższych miesięcy, najważniejsze znaczenie ma niedopuszczenie do pogłębienia deficytu bilansu handlowego. Środkiem prowadzącym od osiągnięcia tego celu powinno być przede wszystkim zmniejszenie popytu na import. Wydaje się, że należy szukać zwłaszcza sposobów na zmniejszenie dynamiki importu wyrobów konsumpcyjnych. Jego udział w całkowitej wielkości importu wykazuje tendencję wzrostową począwszy od 1995 r., a więc okresu, w którym tempo wzrostu importu zaczęło przewyższać tempo wzrostu eksportu (17,8% w 1995 r., 18,4% w 1996 r., 19,3% w okresie styczeń-lipiec 1997 r.)⁸. Na liście artykułów konsumpcyjnych przywożonych do Polski dominują samochody, na które przypada ok 1/4 tego importu. Faktycznie jednak obciążenie importu zakupem samochodów jest znacznie większe. Kryje się on bowiem także w imporcie zaopatrzeniowym, na który w znacznym stopniu składa się przywóz podzespołów i części do samochodów montowanych i sprzedawanych w Polsce. Ocenia się, że na samochody importowane oraz montowane w większości z części pochodzących z zagranicy przypada aż 2/3 krajowej sprzedaży samochodów⁹. Rosnące z roku na rok zakupy importowanych samochodów są z pewnością w dużym stopniu powodowane wieloletnim „wygłodzeniem” rynku w okresie gospodarki centralnie planowanej, jak również stopniowym obniżaniem cel przywozowych i podwyższaniem liczby kontyngentów. Wydaje się jednak, że ważną przyczyną jest także polityka pieniężna sprawiąca, że zbyt duża część samochodów w Polsce jest kupowana na kredyt, a udzielanie kredytów przeznaczonych na ten cel jest podstawowym

rodzajem działalności niektórych oddziałów bankowych oferujących tego rodzaju kredyty na wyjątkowo korzystnych warunkach (np. GE Capital Bank specjalizujący się w kredytach samochodowych wymaga przy zakupie nowego samochodu zgromadzenia 10% ceny zakupu, a w szczególnych przypadkach może uchylić nawet ten warunek¹⁰). Wydaje się, że tej przyczynie należy przypisać między innymi szybki wzrost kredytów udzielanych przez banki osobom prywatnym. Od stycznia do października 1997 r. kredyty udzielone osobom prywatnym wzrosły o 50% i osiągnęły wielkość 17,6 mld zł¹¹.

Dla ograniczenia importu podstawowe znaczenie mieć będzie przede wszystkim twarda polityka pieniężna, a także zmniejszenie deficytu budżetowego. O tym, że twarda polityka pieniężna może być skuteczna, świadczą wyniki handlu zagranicznego w sierpniu 1997 r., kiedy nastąpiła widoczna poprawa salda bilansu handlowego i po raz pierwszy od stycznia saldo to było korzystniejsze niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. Poprawa ta nastąpiła przede wszystkim w wyniku spadku importu, który zmniejszył się o 399 mln dolarów przy prawie dwukrotnie mniejszym (215 mln dolarów) spadku eksportu. Biorąc pod uwagę fakt, że poprawa ta nastąpiła po dwukrotnym podniesieniu przez NBP stopy rezerw obowiązkowych oraz zapowiedzi kontynuacji polityki tworzenia warunków dla zwiększania oszczędności, należy się spodziewać utrzymania tego trendu.

W dłuższej perspektywie należy przyjąć, że poprawa bilansu handlowego będzie następowała wraz z ogólną poprawą stanu gospodarki. Jak wskazują doświadczenia m. in. Korei Południowej, Hiszpanii i Tajwanu podstawowe znaczenie dla przyspieszenia dynamiki eksportu posiada umocnienie równowagi makroekonomicznej, a także ogólne podniesienie efektywności gospodarowania. W przypadku Polski największe rezerwy związane są niewątpliwie z procesem prywatyzacji. Według opinii przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki, efekty już zakończonych procesów prywatyzacyjnych powinny być wkrótce dostrzegalne we wzroście eksportu. Przyspieszenie procesu prywatyzacji, zapowiedziane w programach partii przejmujących władzę, stwarza nadzieję, że szansa ta zostanie w pełni spożytkowana.

Dla przyspieszenia wzrostu eksportu istotne znaczenie mogłoby także mieć opracowanie długookresowej strategii rozwoju, uwzględniającej m.in. potrzebę szerszego niż dotąd poszukiwania rynków zbytu za granicą. Dla sukcesu takiej strategii niezwykle istotne znaczenie ma przede wszystkim jej zsynchronizowanie z polityką rolną i polityką przemysłową. Wydaje się, że perspektywa zbliżających się rokowań w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej powinna stać się dodatkową okolicznością przyspieszającą prace w tej dziedzinie.

Przypisy

¹ „Biuletyn Statystyczny GUS” 1997, nr 9.

² „The Economist” 1997, October 18.

³ Z tego rodzaju opinią nie zgadza się m. in. S. Gomułka, który twierdzi, że lista krajów najbardziej zagrożonych załamaniem finansowym obejmuje jedynie Słowację, Estonię i Litwę (S. Gomułka, Polska jak dotąd bezpieczna, „Rzeczpospolita” 1997, 27 października).

⁴ „Rzeczpospolita” 1997, 30 stycznia.

⁵ „Rzeczpospolita” 1997, 13 marca.

⁶ R.B.K Pye, Foreign Direct Investment in Eastern Europe, (The Czech Republic, Hungary, Poland, Romania, and Slovakia): Results of a Survey of Major Western Investors, „Finance Working Paper”, April 1997, City University Business School.

⁷ „The Economist” 1997, February 1.

⁸ Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1997, 1996 i 1995 oraz „Handel Zagraniczny” styczeń – lipiec 1997, Warszawa 1997.

⁹ „Gazeta Wyborcza” 1997, 18-19 października.

¹⁰ „Gazeta Wyborcza” 1997, 23 października.

¹¹ „Gazeta Wyborcza” 1997, 24 października.

THE TRADE BALANCE DEFICIT – DANGERS AND OPPORTUNITIES FOR CORRECTION

(Summary)

In the period since 1989 the value of exports only comfortably exceeded imports in 1990, followed by small trade surpluses which were maintained during the next two years. A deficit appeared in 1993, which grew in 1996 to proportions that were cause for concern. In 1997 by July imports had exceeded exports by \$6.7 billion, which equalled the trade deficit for the whole of 1996.

Our concern is based on the examples of such countries as the Czech Republic, Mexico or Thailand. This concern is especially understandable in a country, in which barely 20 years ago prolonged excesses of imports over exports led to the trap of indebtedness.

The author envisages improvements in the Polish trade balance through short-term measures, such as restricting demand for imported consumer goods (including cars) and running hard-line monetary policies, also by longer-term measures aimed at improving the state of the economy generally by increasing management efficiency, accelerating the privatisation process and seeking new foreign markets for our goods and services.